Nr. 1 CZĘSTOCHOWA, DNIA 6 STYCZNIA 1935 ROK U. ROK X.

Przychodzę do Ciebie jako druh Twój serdeczny!

Nie niszcz mnie, przeczytaj, podaj drugiemu!

Niedziela

Ilustr. Tygodnik Katolicki Diecezji Częstochowskiej

PRZEDPŁATA: kwartalna 1.30 zł, pod opaską 1.80 zł., zagranicą 3 zł.

Cena pojedyńczego egzempl. 10 gr. Ogłoszenia: 30 gr. za wiersz milim.

W ŚWIĘTO TRZECH KRÓLI.

Pastuszkowie betleemscy w świętą noc pierwsi usłyszeli z ust aniołów radosną nowinę o narodzeniu Dzieciątka Bożego, Zbawiciela świata, i pospieszyli do stajenki, aby oddać Mu pokłon. Pastuszkowie byli zarazem pierwszymi zwiastunami tej radosnej nowiny dla narodu izraelskiego. Atoli Dzieciątko Boże w żłóbku jest nietylko królem narodu wybranego starego zakonu, lecz wszystkich narodów całego świata, a więc i narodów pogańskich. Dlatego gwiazda Jego powołała mędrców ze wschodu do żłóbka, aby oddali Mu pokłon w imieniu narodów pogańskich. Idźmy w duchu z nimi do żłóbka, aby oglądać ich szczęście i ich szczerą radość.

Dziwne postacie w bogatem otoczeniu wjeżdżają przez bramę do miasta Jerozolimy: kapłani z książęcych rodów wschodnich krain: z Medji, Chaldei i Etjopji. Odbyli daleką podróż. Celem ich królewskie miasto Jerozolima. Przekonani że tu się narodził król-Zbawiciel świata pytają się: „Gdzie jest nowonarodzony król żydowski?“ Lecz zamiast radosnych okrzyków „niech żyje nasz król!“ — odpowiedzią jest wielkie zdziwienie mieszkańców Jerozolimy, nie znających swego Króla-Zbawiciela. Gorliwość pogan zawstydza obojętność narodu wybranego. Lecz czy tak było tylko w Jerozolimie? Czy podobne skargi nie byłyby w tej samej mierze usprawiedliwione w naszych czasach? Gdyby obecnie posłańcy z dalekich krain, szukając Boga, przyszli do naszych miast, pytając się: Gdzie jest nowonarodzony Król-Zbawiciel ludzkości? — czy nie musieliby również opuścić nasze miasta, nie znalazłszy tu swego Boga - Króla-Zbawiciela? W życiu publicznem wielkich miast nie widać panowania Boga; życie gospodarcze, społeczne i polityczne nie chce uznać panowania Chrystusa-Króla i Jego zasad miłości i sprawiedliwości społecznej. Chrystus często prowadzi jedynie ukryte życie w sercach,



Obraz Maynos Pokłon Trzech Króli.

rodzinach i kościołach. „Nowoczesna" Europa oddaliła się od swego Króla - Zbawiciela i nie uznaje Go. Bardzo dobitnie wyraził to pewien pogański poeta we wzruszającym liście, w którym m. in. czytamy: „Chrystusie, w błogosławionym dniu Twego narodzenia; oddajemy Ci pokłon, chociaż nie jesteśmy chrześcijanami. Kochamy Cię i oddajemy Ci cześć, bo z Azją jesteś związany węzłem krwi. Świat przerażony patrzy na chciwość i pożądanie obcych ziem, cechujące Europę. W Europie żądza wojny, potęgi i zysków święcą swe orgje. Tam nie ma miejsca dla Ciebie. Odejdź stamtąd, Chryste Panie, i zamieszkaj w Azji. Widząc Ciebie, uciśnione serca nasze uczują ulgę. Nauczycielu miłości, wstąp do naszych serc i naucz nas, abyśmy odczuwali cierpienia bliźnich i trędowatych oraz parjasom służyli w miłości, wszystkich obejmującej!" — Jeżeli chcemy, aby Chrystus pozostał między nami, bierzmy sobie do serca głos ten, pochodzący z dalekiej Azji od ludzi, którzy usłyszeli o Chrystusie od misjonarzy a są przerażeni obojętnością naszą wobec nauki Chrystusowej. — — — — — —

Lecz idźmy dalej, razem z mędrcami ze wschodu, do żłóbka betleemskiego. W Jerozolimie nie znaleźli Chrystusa. Odesłano ich do Betleem. Gdy opuścili obojętne miasto, znowu ukazała się im cudowna gwiazda, szła przed nimi i stanęła nad stajenką betleemską. Lecz gdzie jest król, gdzie królewski pałac? Zamiast wystawności królewskiej widzą grotę, ubogie dziecię i biedną matkę. W świetle wiary poznają w tem dziecięciu Zbawiciela świata i oddają Mu cześć jako królowi narodów pogańskich. Przez ich powołanie do żłóbka i wiary św. wszystkie narody pogańskie zostały powołane do służby Chrystusowej. Ich powołanie jest więc symbolem także naszego powołania. Wdzięczni za otrzymaną łaskę, mędrcy ze wschodu stali się pierwszymi misjonarzami między poganami. Bądźmy także wdzięczni za naszych ojców i nasze powołanie do wiary św., a tę wdzięczność okażmy, pomagając w wielkiem dziele misyjnem, w nawracaniu pogan, którzy jeszcze nie znają Dzieciątka Bożego, Króla i Zbawiciela świata.

Przyglądajmy się jeszcze przez chwilę trzem mędrcom, klęczącym w grocie przed Dzieciątkiem Bożem. Kacper ofiaruje złoto, Melchjor kadzidło, a Baltazar naczynie z mirrą.

Dzieciątko Boże wyciąga do nich rączęta i spogląda na nich oczyma, pełnemi radości. W skupieniu obok nich znajduje się Matka Boska. Najszczęśliwsze to chwile w życiu Trzech Króli. Odtąd stają się zwiastunami Chrystusa - Zbawiciela między poganami. — — — — — — —

Co rok przeżywamy tę piękną uroczystość objawienia się Chrystusa Pana Trzem świętym Królom. W tym uroczystym dniu mędrcy ze wschodu przypominają nam, że Chrystus Pan jest królem wszystkich narodów. A pogan i dziś jeszcze jest olbrzymia liczba, przeszło miljard dusz. Pomagajmy więc z miłości do Dzieciątka Bożego, żeby narody, żyjące w cieniach pogaństwa i bałwochwalstwa, poznały swego Króla i Zbawiciela.

Pytasz się może, co możesz uczynić, aby poganie znaleźli drogę do Dzieciątka Bożego? Ofiaruj im złoto twej miłości. Kochaj ich jako swych bliźnich i lituj się nad ich niedolą. Ofiaruj im kadzidło twej modlitwy. Modlitwa jest potęgą. Misjonarze stale proszą, abyśmy wspierali ich modlitwą naszą. Ofiaruj im mirrę twych cierpień. Możes dźwigasz ciężki krzyż; ofiaruj swe cierpienia Bogu, aby dał poganom światło wiary św.

W taki sposób wspierasz skutecznie następców Trzech Króli, ofiarnych misjonarzy, którzy swe siły i życie poświęcają, aby przyprowadzić narody pogańskie do Dzieciątka Bożego. W ten sposób i ty wstępujesz w służbę Chrystusa - Króla całej ludzkości i także stajesz się zwiastunem radosnej nowiny między poganami. Oto Król twój wzywa Cię; usłuchaj jego wezwania!

Na uroczystość Trzech Króli

LEKCJA. Iz. LX. 1—6.

Wstań, oświeć się Jeruzalem: bo przyszła światłość twoja, a chwała Pańska weszła nad tobą. Bo oto ciemności okryją ziemię i mrok narody: ale nad tobą wznijdzie Pan, a chwała jego w tobie się okaże. I będą chodziły narody w światłości twojej: a królowie w jasności pochodzenia twojego. Podnieś wokoło oczy twoje, a oglądaj: ci wszyscy zgromadzili się, przyszli do ciebie: synowie twoi z daleka przyjdą, a córki twoje z boku powstaną. Wtedy ujrzysz i opływać będziesz, zadziwi się i rozszerzy się serce twoje, gdy się obrócą ku tobie ludy zamorskie, moc pogan przyjdzie do ciebie. Mnóstwo wielbłądów pokryje cię, wielbłądy prędkie z Madyan i z Efy: wszyscy z Saby przyjdą, złoto i kadzidło przynosząc, a chwałę Panu opowiadając.

EWANGELJA. (Mat. II, 1 — 12).

Gdy się narodził Jezus w Betleemie Judzkiem za dni Heroda króla, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy, mówiąc: Gdzie jest który się narodził król Żydowski? Albo wiem widzieliśmy gwiazdę jego na Wschodzie i przyjechaliśmy pokłonić się jemu. A usłyszawszy król Heród, zatrwożył się i wszystka Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkich przedniejszych kapłanów i doktorów ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: W Betleemie Judzkiem: bo tak jest napisane przez Proroka: I ty Betleem, ziemio Judzka, wcale nie jesteś najmniejsze między książętami Judzkimi: albowiem z ciebie wyjdzie wódz, który będzie rządził ludem moim Izraelskim. Wtedy Heród, wezwawszy potajemnie owych Mędrców, pilnie się wywiadywał od nich o czasie gwiazdy, która się im ukazała: i posławszy ich do Betleemu, rzekł: Idźcie, a wywiadujcie się pilnie o dzieciątku: a gdy znajdziecie, oznajmicie mi, abym i ja przyjechawszy pokłonił się jemu. Ci, wysłuchawszy króla, odjechali. A oto gwiazda, którą byli widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przyszedłszy, stanęła nad miejscem, gdzie było dziecię. A ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom, znaleźli dzieciątko z Marją, matką jego i upadłszy pokłonili się jemu. A otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dary, złoto, kadzidło i mirrę. A wziąwszy odpowiedź we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inną drogą powrócili do krainy swojej.

Z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźtwa w ARGENTYNIE.

Nowe życie polskie na ruinach starej kultury jezuickiej.

List naszego Najdost. Arcypasterza J. E. Ks. Biskupa D-ra T. Kubiny.

Między górnym brzegiem rzeki Parany na zachód, a górnym brzegiem rzeki Uruguay na wschód, między państwem Paraguay z jednej strony, a Brazylją z drugiej, leży najbardziej na północ wysunięta część wielkiego państwa Argentyny, gubernia Misiones. Jest to kraj nader interesujący. W 17-tym wieku Ojcowie Jezuici w porozumieniu z królem hiszpańskim, pod którego berłem ta ziemia była, i w zależności od niego stworzyli tu wielkie państwo o ciekawej strukturze społecznej i niemniej ciekawym ustroju gospodarczym. Przejęci gorącą miłością Chrystusową do każdej, choćby najbiedniejszej duszy, i widząc z bólem serca, jak biali zdobywcy Południowej Ameryki wyzyskują w brutalny sposób pierwotnych mieszkańców tego kraju, nieszczęśliwych indjan, jak ich demoralizują i niszczą, zamiast ich podnosić do wyżyn kul-

tury chrześcijańskiej, Ojcowie Jezuici przyszli do przekonania, że można tę ludność uratować i zdobyć dla Chrystusa i dla kultury chrześcijańskiej tylko wtedy, gdy się ją wyrwie z pod władzy i wpływów białych i stworzy się dla niej osobne osiedla. Myśl ich znalazła zrozumienie u króla hiszpańskiego i za jego zezwoleniem Ojcowie Jezuici zabrali się z niebywałą energją do jej zrealizowania. I zrealizowali ją w sposób genjalny. Powstały liczne osiedla indyjskie, dobrze zorganizowane, w których dziesiątki tysięcy indjan znalazło nietylko schronienie, chleb i pracę ,ale także możność wysokiego rozwoju kulturalnego. Pod mądrem kierownictwem czcigodnych ojców ludzie dzicy przemienili się na gorliwych, świadomych swej wiary katolików, na ludzi o wysokiej kulturze chrześcijańskiej, na dzielnych członków społeczeństwa ludzkiego. Dzieła, które tu stworzyli, są tak potężne, tak piękne, że jeszcze ich ruiny dziś budzą podziw, a porządek społeczny i gospodarczy, który regulował życie i pracę, był tak oryginalny, że szczególnie dziś, kiedy szukamy nowego porządku społecznego i gospodarczego, jest przedmiotem badań największych uczonych socjologów. Była to społeczność, w której w przedziwny sposób została urzeczywistniona najwznioślejsza chrześcijańska myśl społeczna.

Niestety chciwość białych zdobywców hiszpańskich nie mogła znieść społeczeństwa, niezależnego od nich, kierowanego bezinteresownie przez OO. Jezuitów, przy pewnym samorządzie indjan. Nie mogli się pogodzić z tem, że nie można było nadal wyzyskiwać biednej ludności, która w „redukcjach" — tak nazywano te osiedla — znalazła bezpieczne schronienie. Brak tu miejsca, by choć krótko opisać walki, które wskutek tej chciwości białych, w tym kraju tu się toczyły; można tylko ze smutkiem stwierdzić, że ostatecznie OO.



Kardynał Innitzer poświęcił ostatnio w jednym z parków Wiednia w obecności tłumów dziatwy statuę św. Franciszka.

Jezuici musieli ustąpić, że wielkie ich dzieło dostało się w inne ręce i upadło. Indjanie zostali albo wytępieni, dziś ich tu już prawie niema, albo zostali wypędzeni w lasy, albo stali się niewolnikami białych. Kraj znowu zamienił się na dziką puszczę. Pozostały tylko potężne ruiny, zarośnięte bujną roślinnością, które świadczą o tem, że niegdyś tu istniała wielka chrześcijańska kultura. Pozostały tylko nazwy, które wskazują, gdzie niegdyś znajdowały się poszczególne osiedla tego jedynego w swym rodzaju państwa jezuickiego. Już sama nazwa kraju: Misiones — Misje — przypomina do dziś dnia, jak wiele apostolskiej pracy włożyli Ojcowie Jezuici w tę ziemię, a inne nazwy, jak Apostoles (Apostoły), San Ignacio (św. Ignacy), Concepcion (Poczęcie Najśw. Marji Panny), Corpus Christi (Ciało Pańskie), Candelaria (Matka Boska Gromniczna), Nuestra Sennora de Loreto (Matka Boska Loretańska), San Javier (św. Xawery), San Jose (św. Józef), Santa Anna (św. Anna), Martires (Męczennicy) i t. d. do dziś dnia głoszą, jak piękne tu niegdyś panowało życie religijne. Zdawało się, jakoby ten kraj już nigdy nie miał odżyć nowem życiem, jakoby Bóg rzucił nań klątwę za popełnione na nim zbrodnie, za przelaną na nim krew.

Dobry Bóg jednak nie przestał kochać tej ziemi, na której niegdyś tyle świątyń i tyle serc głosiło Jego święte Imię. I otóż w dzisiejszych czasach powołał do tego kraju synów narodu apostolskiego, zawsze

List „Niedzieli"
do Czytelników

Drodzy Czytelnicy!

W obliczu nowego roku pragnę wypowiedzieć się przed Wami. W ciągu ubiegłego roku byliście mi dobrymi druhami, przewracaliście karty moje i pilnie wczytywaliście się w treść artykułów, które Wam przyniosłam. Nawiązał się między nami stosunek serdecznej przyjaźni. Pewnie nieraz oczekiwaliście mojego przybycia ze szczerem pragnieniem. Powiem Wam, że i ja spieszyłam do Was zawsze z drżeniem, ciekawa, jak mnie przyjmiecie i jak Wam się będę podobała. Łączyło nas wspólne umiłowanie sprawy katolickiej. To nas tak zbratało, że razem odbyliśmy drogę w ciągu całego roku 1934, a z wielu między Wami łączy mnie szczera i wierna przyjaźń już od lat 9.

Idźmy więc nadal razem — jako wypróbowani przyjaciele.

Przeważnie jesteście biedni; dlatego i ja, pismo Wasze, jestem biedna, szczupła i trochę chudziutka. To, co dajecie na prenumeratę, ledwie starczy na skromne wyżywienie. Ale wiem, że więcej dać nie możecie; bo Was kryzys ciśnie do ziemi, zarobki Wam obcinają, a wielu z Was w ogóle nie ma pracy. Dlatego też mnie nie stać na piękniejszą szatę i na większą objętość. Lecz wierzajcie mi, że niosę Wam wszystko, czem moja chata bogata.

Pragnę nadal mieć stałe miejsce na Waszym stole, chcę wejść do duszy Waszej, aby podnieść Was na duchu w ciężkich czasach obecnych i nieść Wam oświatę, — zdrową oświatę, która nie zarazi Was, nie zrobi z Was bolszewików i bezbożników, ale zostaniecie dzięki niej dobrymi i światłymi katolikami.

Pod hasłem walki o królestwo Boże na ziemi szliśmy 9 lat razem. Nigdy się na mnie nie zawiedliście; nigdy nie okłamywałam Was. Brzydzę się tem i nadal tylko prawdę przynosić Wam będę.

Przyjaciele! Weźcie do ręki ostatni rocznik naszego pisma i przejrzyjcie jeszcze raz ważniejsze artykuły, które Wam przyniosłam, a odżyją w Was wspomnienia naszej wspólnej drogi, wspólnej pracy i walki o prawdę Chrystusową, która jedyna może przynieść szczęście i lepsze jutro całej ludzkości. Zajrzyjcie do pożółkłych i zbrudzonych kart rocznika Waszej „Niedzieli" z roku 1934, a uderzą Was najpierw artykuły, poświęcone katolickim sprawom aktualnym. Znajdziecie tam nauki świąteczne z okazji większych uroczystości naszego Kościoła św., oprócz tego artykuły religijne i społeczne, oświetlające ważniejsze zagadnienia katolickie doby obecnej. Zachęcałam Was do czynnego udziału w Akcji Katolickiej, tak gorąco polecanej przez Ojca św. Pragnieniem mojem jest, aby Was wszystkich przerobić na apostołów Chrystusowych, na katolików czynu, abyśmy stworzyli jedną wielką armję katolicką, którąby mogła wywalczyć panowanie Chrystusowe we wszystkich dziedzinach życia.

Wiedząc, że tylko wtedy będzie Wam dobrze na ziemi, jeżeli zapanuje miłość i sprawiedliwość Chry

Jemu wiernego i Jego Synowi Chrystusowi, powołał na tę ziemię daleko z za oceanu naszego polskiego chłopa, by ją znowu uświęcić, by na niej nowe stworzyć Królestwo Chrystusowe. I przybyli tu nasi chłopi, mniejwięcej 30 lat temu, i głęboko się zakorzenili w tej ziemi czerwonej, bo jest czerwona, jak krew; przybyli przeważnie z Małopolski Polacy i Rusini. Dziś liczba ich, po tylu latach bardzo się powiększyła, jako że mają liczne rodziny, i wynosi około 22.000, na ogólną ludność kraju, wynoszącą 120.000 dusz. Prawie wszyscy są gorliwymi katolikami, z przewagą jednak unitów-rusinów, należących, jak wiadomo, mimo innego obrządku tak samo jak Polacy do Kościoła katolickiego. A z katolickim naszym ludem przybył tu nas katolicki ksiądz. Jest ich tu wprawdzie mało, bo tylko trzech księży polskich, a jeden ksiądz rusiński, ale pracują nader gorliwie w najtrudniejszych warunkach, jako prawdziwi misjonarze-apostołowie. Tym sposobem kraj „Misiones" stał się znowu krajem misyjnym, gdzie polski ksiądz i polski lud katolicki rozszerzają znowu wiarę świętą. Wśród ruin pojezuickich świątyń dziś znowu wznoszą się kościoły katolickie, rozwija się znowu bogate życie religijne, tworzy się znowu Królestwo Chrystusowe. Do starych świętych nazw redukcyj jezuickich, o których wspomnieliśmy, przybyły nowe, tak samo święte nazwy osiedli polskich.

Mamy tu już „Wojciechowo", „Magdalenowo", „Stanisławowo", „Wincentowo", „Jackowo", „Marjanowo" i inne. Wprawdzie kościoły, od których osiedla naszego wychodźtwa mają te nazwy, nie są tak wspaniałe, jak niegdyś były kościoły jezuickie, są to raczej skromne, drewniane kapliczki w miłym stylu polskim, ale życie religijne, promieniujące z nich na całą okolicę, jest niemniej głębokie i nie mniej ożywione, jak było ongiś za czasów jezuickich. Mogłem to sam stwierdzić, odwiedzając przez 12 dni, od 3 — 15 listopada, poszczególne osiedla w Misiones. Wszędzie byłem głeboko wzruszony przepięknemi objawami żywej, czynnej, gorącej wiary, jaką wykazuje nasze wychodźtwo. Wszędzie zachowali nasze stare, katolickie zwyczaje i obyczaje, śpiewają nasze piękne religijne pieśni, dbają o religijne wychowanie swych dzieci, łączą się w bractwach religijnych i katolickich organizacjach. Pilnie stoją na straży, by nie wdarło się w ich szeregi jakieś sekciarstwo i by nie upadł między nimi duch religijny, ku czemu zamierzały pewne próby.

A trzeba stwierdzić, że utrzymanie życia kościelnego, religijnego nie jest dla nich wcale tak łatwem zadaniem. Wszak nigdzie, może tylko z jednym wyjątkiem, jakim jest parafja Apostoles, nie tworzą zwartych skupisk: wsi, miasteczek, ale mieszkają daleko jeden od drugiego na swych gospodarstwach, rozproszonych na olbrzymich obszarach. Drogi są złe, w czasach deszczowych prawie nie do przebycia. W szkołach argentyńskich, do których uczęszczają ich dzieci, obowiązkowej nauki religji niema. A księży i nauczycieli polskich, którzyby im mogli udzielać tej nauki, jest bardzo mało, wskutek tego może ona być udzielana tylko dorywczo, taksamo jak nauka języka polskiego. Są osiedla, do których ksiądz i nauczyciel albo nigdy, albo zaledwie raz lub dwa razy w roku może dotrzeć. Mimo to wszystko czynią, by pozostać dobrymi katolikami i Polakami.

Jak trudna jest komunikacja między niimi, niech świadczy fakt, że w tych 12 dniach mego pobytu w Misiones musiałem około 1500 kilometrów drogi przebyć samochodem, by objechać choćby tylko najważniejsze ich osiedla. A często wskutek złego stanu dróg po deszczach musieliśmy wracać i w ten sposób zrobić bolesny zawód kolonistom czekającym na nas z tęsknotą około kościołka swego.

Łatwo sobie przedstawić, jak trudna w tych warunkach jest praca księdza, i także nauczyciela polskiego. Przytaczam tylko jeden przykład. Okręg duszpasterski, powierzony ks. Tomali ze Zgromadzenia Słowa Bożego, ciągnie się wzdłuż i wszerz około 100 kilometrów wśród gór i lasów. Na tem terytorjum jest 10 kaplic, z tych 6 polskich. Do każdej od czasu do czasu ksiądz musi dojeżdżać, a oprócz tego musi odprawiać nabożeństwa w kilku innych jeszcze miejscach, w mieszkaniach kolonistów, którzy zbyt daleko mieszkają od kaplic. Żeby w takich warunkach spełnić swoje obowiązki kapłańskie

---

stusowa w społeczeństwie, walczyłam o wprowadzenie ducha chrześcijańskiego w życie społeczne i gospodarcze. Podałam więc (w Nr. 10, 11, 12 i 14) list pasterski biskupów polskich, wołających o ducha chrześcijańskiego w Polsce; podałam list pasterski naszego Najdost. Arcypasterza „O wartości życia" i „Wyjściu z kryzysu" (w Nr. 7 i 8).

Winniście sobie te listy częściej odczytać, bo znajdziecie w nich wiele prawdy i wiele głębokich myśli.

Szczegółowo opisałam, jak Kościół św. zawsze walczył w obronie uciśnionych mas ludu pracującego (Nr. 3, 5, 9, 18, 19), potępiłam kapitalizm i komunizm, które wtrącają lud pracujący w przepaść nędzy, i wskazałam, jaki powinien być nowy, katolicki porządek gospodarczy i społeczny według encykliki Ojca św. „Quadragesimo anno", aby wszyscy mieli pracę i chleb (w Nr. 20, 21, 22, 23). Walczyłam o wychowanie katolickie i o katolicki charakter rodziny i małżeństwa. Ostrzegałam przed bezbożnictwem oraz krecią i zgubną robotą masonów (patrz artykuły o masonerji w Nr. 14, 15, 16, 30, 39, o bezbożnikach w Nr. 24 i 25).

Informowałam Was, drodzy czytelnicy, o przejawach życia religijnego w diecezji naszej, w kraju i zagranicą. Nie ominęłam też spraw misyj w dalekich krajach pogańskich; podawałam opisy z życia świętych Pańskich i wybitnych katolików.

Podawałam też piękne opowiadania, nowelki, czasem artykuły z historji, literatury, opisy podróży, mianowicie bardzo ciekawe i pouczające listy naszego Najdost. Arcypasterza z podróży do Ameryki Południowej.

W feljetonach drukowałam gawędy, ciekawe opisy np. z męczeństwa unitów podlaskich i katolicką, dobrą powieść.

Podawałam artykuły z życia gospodarczego. (Z życia roślin), i w nowym roku do działu gospodarczego już pozyskałam nowego współpracownika, rolnika, ponieważ nasz dotychczasowy współpracownik tego działu (ś. p. ks. I. Kowalski) już nie żyje.

Wierzajcie, przyjaciele, gdybym Wam chciała przypomnieć wszystko, co Wam podałam w roku ostatnim, list ten musiałabym opłacić podwójnie. Wybaczcie więc, że na tem już skończę.

Z drżeniem serca razem z Wami rozpoczynam Nowy Rok; bo nic na niebie, ani na świecie nie wskazuje na poprawę. Tyle morderstw, kradzieży, niemoralności i nędzy ludzkiej, że każdy z utęsknieniem wypatruje lepszej przyszłości. Jeśli jej nie widać, jeśli czekają nas nowe doświadczenia, to chwyćmy się silnie za ręce i śmiało spójrzmy przyszłości w oczy, wiedząc, że Bóg i Matka Najświętsza jest z nami.

Pamiętajcie więc, Przyjaciele, że zostanę zawsze z Wami. Możecie mi wierzyć. Pragnę także, abyście torowali mi drogę do serc i umysłów innych katolików, by ich także dla naszej świętej sprawy pozyskać.

Szczerze Wam tedy dziękuję za Waszą wierność A w nowym roku — pamiętajcie: Trzymamy się razem! Równo — krok w krok pójdziemy — Wy, katolicy, i ja, Wasze pismo. — „*NIEDZIELA*".

— a ks. Tomala spełnia je z podziwienia godną gorliwością — trzeba prawie wciąż siedzieć na koniu. Bo to jest tu jedyny dla niego możliwy bo dosyć pewny środek lokomocji, samochodu bowiem nie posiada, pozatem samochód może często zawieść, szczególnie po deszczu, kiedy drogi zamieniają się w głębokie błota, w którem samochód wprost tonie. Będąc prawie wciąż w drodze, ks. Tomala stałego mieszkania właściwie nie posiada, ale zatrzymuje się raz tu, raz tam, jak tego okoliczności wymagają, w skromnych przybudówkach przy kościołkach gdzie prócz łóżka, stołu i krzesła żadnych innych mebli niema. Parafja jego liczy około 4000 dusz, w tem około 1000 polskich, większość więc należy do innych narodowości, włoskiej, niemieckiej i argentyńskiej. Jest on więc duszpasterzem nietylko Polaków, ale i innych narodowości, w różnych językach musi głosić nauki, wszystkich zarówno zadawalniać i opieką swoją otoczać. Stąd powstają różne trudności, bo i tu na terenie kolonizacyjnym istnieją namiętności i zazdrości narodowe, które często w bolesny sposób odbijają się właśnie na księdzu duszpasterzu, chcącym, jak św. Paweł apostoł, być „wszystkiem dla wszystkich".

Trzeba mieć nietylko żelazne zdrowie, ale przedewszystkiem posiadać ducha najwyższego samozaparcia się, ofiarności i gorliwości apostolskiej, żeby w takich warunkach wytrwać na posterunku i wiernie spełnić swoje obowiązki, nie zrażając się żadnemi trudnościami i przeszkodami, ani zewnętrznemi ani wewnetrznemi.

Stanowczo jednak liczba księży w Misiones powinna być powiększona. Inaczej ci, co tu z takiem poświęceniem pracują, prędzej czy później się załamią. Pozatem trzej księża, którzy tu obecnie pracują, mimo największego poświęcenia nie mogą podołać w dostateczny sposób wszystkim obowiązkom, jakie na nich wkłada ich urząd, jako też religijne potrzeby tutejszego wychodźtwa. Tosamo mniej więcej można powiedzieć o nauczycielach polskich, którzy tu są zatrudnieni. I oni pracują w nader trudnych warunkach i ich liczba jest za mała. Należy koniecznie znaleźć sposoby i środki, by te braki usunąć, by w Misiones wytworzyć tak dla pracy kapłana jak dla pracy nauczyciela polskiego odpowiednie warunki.

Wychodźtwo nasze gorąco tego się domaga i na to też zasługuje. Samo z własnych sił, przynajmniej dziś jeszcze, tych warunków stworzyć nie może, nie tyle z braku środków materjalnych, na to jeszczeby starczyło, ile raczej z braku odpowiednich ludzi. Kapłanów i nauczycieli powinna im dostarczać ojczyzna i to kapłanów i nauczycieli pierwszorzędnych, gorliwych, umiejących się wżyć w specjalną umysłowość wychodźtwa i dostosować się do warunków jego życia w tym kraju i do jego potrzeb.

(Dok. nastąpi).

Mussolini o walce państwa z Kościołem.

Niezwykle ciekawy artykuł, ogłosił ostatnio Mussolini na temat stosunków między Kościołem i państwem.

„Historja poucza — twierdzi Mussolini — że za każdym razem, **gdy państwo wchodziło w konflikt z religją, musiało w walce takiej ulec.** Jedno państwo może pokonać drugie, gdyż staje wobec rzeczywistości materjalnej, którą można atakować i zwyciężać, kiedy jednak przeciwnikiem jest religja, niemożliwem staje się wynalezienie wyraźnego i określonego celu ataku. **Najzwyklejszy opór bierny duchowieństwa i wiernych wystarczy, by najgwałtowniejsze ataki państwa obrócić w niwecz.** Jako przykład cytuje Mussolini próżną walkę **Bismarcka** z katolicyzmem oraz **Napoleona.**

Następnie twierdzi Mussolini, że **w głowie jego nigdy nie powstała dzika myśl stworzenia religji państwowej.** Dwa są jedynie logiczne stanowiska, jakie państwo może zająć wobec Kościoła: albo nie uznawać go oficjalnie, jednocześnie tolerując, jak się dzieje w Stanach Zjednoczonych, albo wejść z nim w stosunki uregulowane konkordatem.

Polityka państwa w ujęciu faszystowskiem bynajmniej nie wyklucza uznawania suwerenności Kościoła w sferze jego specyficznej działalności. Zdarza się wprawdzie, że w pewnych dziedzinach dążenia Kościoła spotykają się z dążeniem państwa.

Pierre l'Ermite 45)

Jak zabiłam swoje dziecko

Powieść współczesna.

Przełożył z francuskiego W. Weyssenhoff.

Bo i na co!... Kiedy jest zdecydowany... Kiedy los jest rzucony!

Szedł bardzo prędko, aż póki nie minął poczty, bojąc się spotkania z jakim znajomym, których sporo już się nabrało od czasu przyjazdu na wyspę.

Zwolnił biegu dopiero, gdy wyszedł z obrębu eleganckich will na szczere pole.

W tej chwili wszystkie dzwony kościoła zaczęły raptem bić, rozpraszając po całej wyspie dźwięki swych miarowych rozmachów i jak gdyby sławiąc zwycięstwo Boga nad pokusą do niedawna tak potężną. Towarzyszyły mu one na drodze, pośród solnych limanów, obok których przechodził. Z echem tych odgłosów w uszach, zapuścił się w szare, puste i smutne pola, wśród których wiatraki, obracając swe skrzydła z pośpiechem, zdawały się wołać:

— Śpiesz się... gonią za tobą!

Przeszedł przez las Gaudin i la Bassotiere aż zamigotało wreszcie czerwone światło na przesmyku Goa, oświecające pierwsze słupy, wytykające bród.

Dominik nigdy dotąd nie przechodził przez Goa. Wiedział, że dniem i nocą, przy niskiem morzu, trzeba się było śpieszyć, aby dojść do lądu, zanim morze się nie podniesie. Miał to być piękny i przejmujący widok, kiedy w czasie przypływu, fale po obu stronach biegły ku sobie złowrogo, ażeby się połączyć. Biada podróżnikowi, co się wówczas zapóźni. Nie ma innej rady, jak chwycić się słupa przydrożnego, wdrapać się nań i czekać w trwodze i niepokoju, aż znowu ocean zacznie obniżać wszechpotęgę swoich nurtów.

Podczas odpływu nocnego przejście jest groźniejsze, a właśnie z zapadającą nocą Dominik dotarł do tego Goa, na który wejście jest płaskie, błotniste i nieskończenie smutne.

Zawahał się chwilę, wobec tej czarnej, wąskiej smugi wśród niezmiernego ogromu oceanu. Ale nie wyobrażał sobie nawet powrotu do willi, teraz, gdy obie rodziny wiedziały o jego ucieczce.

Więc pójdzie do swego przeznaczenia!

Nadjechał wózek z Cyganami, zaprzężony w parę osłów; zwierzęta wzdrygały się przed wejściem w kałużę, na którą światło czerwone latarni rzucało migotliwe, krwawe cienie.

Dominik zapytał, czy dość jest czasu do przebycia brodu i na odpowiedź twierdzącą tych ludzi, zapuścił się z tyłu za nimi, dając się im wyprzedzić, aby uniknąć rozmowy, do której nie czuł się usposobiony.

I tak przebył Goa, jak jeden z biedaków. Woda dochodziła niekiedy do kolan; cisza panowała przygniatająca między temi dwoma płynnemi bezmiarami; tylko od czasu do czasu krzyk przeraźliwy ptaka morskiego rozdzierał powietrze. Często droga znikała pod wodą, słupy przydrożne nie dawały się odróżnić w mroku i Dominik z pewnością byłby się zbił z drogi na prawo lub na lewo, w przepaścisty muł błotnisty, co

fakty te jednak wskazują **jak pożądaną jest współpraca,** jak łatwo jest osiągalną i płodną w następstwa.

Jak niezrozumiałem byłoby zebranie kardynałów, omawiających kaliber armat lub tonnaż pancerników, podobnie bezsensownym byłby gabinet ministrów, w którym dyskutowanoby o teologji i dogmatach religijnych.

Niema rządu bardziej czułego na autorytet państwa, bardziej zazdrosnego o swą władzę i prestiż niż państwo faszystowskie, ale właśnie dlatego faszyzm unika mieszania się do spraw, które przechodzą jego kompetencje.

Kończąc swój artykuł, Mussolini twierdzi, że **te państwa, które dotąd nie zrozumiały tej wielkiej prawdy, wcześniej lub później zmuszone będą uznać swój błąd.** Przypomina przytem swe oświadczenie na piątem dorocznem zebraniu partji faszystowskiej, że **ktokolwiek zrywa jedność religijną kraju lub wprowadza w nią zamieszanie, popełnia zbrodnię obrazy narodu.**



Przeor Kordecki (Adwentowicz) na wałach jasnogórskich. Scena z filmu „Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy" wytw. „Rymofilm" Sp. Akc., reż. Puchalski. Film ten już się ukazał w kinach warszawskich i wkrótce ukaże się na ekranach kin całej Polski

PRZYGODA SEMINARZYSTY.

Młody student filozofji z seminarjum św. Willibrorda (Korea), wracając z końcem sierpnia, po ukończonych wakacjach, do Tokwon celem rozpoczęcia studjów teologicznych, wpadł w ręce komunistów. Interwencja matki była bezskuteczna, komuniści odmówili wypuszczenia go na wolność: miał pozostać u nich przez rok, z nimi zwalczać „burżujów", a gdyby w ciągu roku nie nawrócił się na komunizm, los jego byłby przesądzony. W rzeczywistości komuniści, bardzo radzi, że znaleźli człowieka młodego i więcej od nich wykształconego, zamierzali posługiwać się nim, dlatego zażywał u nich pewnej wolności, z której przy pierwszej sposobności potrafił skorzystać.

Po trzech tygodniach niewoli koledzy zaprosili go na koncert. Na ich prośbę śpiewa z nimi, poczem o północy wraca do więzienia: wąski pokój, gdzie z wielkim trudem ulokowało się 17 więźniów. Stróże spali, robił hałas, by się przekonać, czy zasnęli snem głębokim, potem zbiegł co tchu. Kiedy stróże zauważyli jego nieobecność, był już daleko za więzieniem. Ukrył się w lesie, przez trzy dni błąkał się o głodzie i chłodzie, wreszcie udało mu się przedostać do Tokwon, gdzie odnalazł swoich kolegów i profesorów.

KALENDARZYK.

6 stycznia. **Niedziela. Trzech Króli.** — 7 stycznia. Poniedziałek. **Lucjana.** — 8 stycznia. Wtorek. **Seweryna** op. — 9 stycznia. Środa. **Juljana** męcz. **Marcjanny** pn. — 10 stycznia. Czwartek. **Agatona** pap. **Wilhelma** bisk. — 11 stycznia. Piątek. **Honoraty, Hygina** pap. — 12 stycznia. Sobota. **Arkadjusza** męcz. **Probusa** bisk.

---

każdy przypływ nanosił tu po obu stronach, gdyby nie ten cygański wózek przewodni i ci ludzie, co widocznie znali dokładnie bród.

Co robiła... o czem myślała Lolita w tej chwili? Widział ją płaczącą w swym pokoju; nie przeczuwała zapewne, że jest jeszcze tak blisko niej, na tem Goa utrapienia.

Księżyc na chwilę przedarł obłoki i morze okazało się fosforyzującem; woda chlupała pod jego stopami z odbłyskiem niebieskawym.

Czy to wszystko była jawa... czy może sen?

Szedł teraz spokojny, zrezygnowany, za tymi Cyganami, co także ścigali swój los. Powstał wiatr południowo - wschodni, a było to oznaką niepokojącą; fale stały się ciężkie i wzmożone. Jeden stary Cygan odezwał się:

— Dalej, śpieszmy się!

Popychano wózek. Popędzano osły. Dominik chciał pomagać. Dano mu do zrozumienia, że jest to zbyteczne; w ten sposób dotarł wreszcie do lądu, samotny na duszy i ciele, wówczas gdy ta przeprawa mogłaby być tak słodką, gdyby... gdyby!...

Nie chciał dokończyć swej myśli, bo od tej myśli właśnie uciekał, nie wahając się umieszczać między nią a sobą wszelkie przestrzenie, wszelkie zapory, jakie tylko podsuwały jego myśli: łaska Boża, obawa ziemskiej miłości i poruszana imaginacja.

ROZDZIAŁ XX.

Nazajutrz o 7-ej rano Dominik wysiadał z wagonu na peronie dworca „au quai d'Orsay" w Paryżu pośród zwykłego rozgardjaszu powrotów wakacyjnych.

Jak daleko tu było do spokojnej ciszy willi Turkusowej. O tej godzinie miał zwyczaj otwierać swoje żaluzje, patrząc na zatokę pięknej wyspy, a bezmiar natury i uczucia przenikały do pokoju i do jego serca.

Paryż tego dnia był szary, zasępiony i zimny. Dominik przeszedł przez most Solferino, zapuścił się w park Tuileryjski i usiadł na ławce zupełnie o tej porze osamotnionej. Pożółkłe liście spadały wokoło z zdrzew jak łzy. Wiatr szlochał pomiędzy gałęziami. Dominik doznał uczucia strasznej pustki.

Rozłączył się dopiero ze swoimi i z drogą istotą... Nie zetknął się jeszcze z księdzem, ze swemi pracami i tem pokrzepieniem, jakie one przynoszą. Głowę oparł na rękach i pozostał czas pewien bezwładny i ulegający przygnębieniu. Po co tu przybył? Tak było prostem przecie pozostać tam i robić to, co wszyscy!

Jakiś robotnik przeszedł ze swemi narzędziami w ręku; spojrzał na tego wytwornego, młodego człowieka, o minie zrozpaczonej o tej wczesnej godzinie. Przeszli potem urzędnicy, modystki, zwykli przechodnie, podążający do swojej pracy...

Dlaczego on tak tchórzliwie zabiera się do swojej? Wtedy otrząsnął się i ogarnął w skupieniu myśli nową sytuację.

Zbytkowny apartament matki był dla niego zbyt wielki. Zresztą był zamknięty i przytem łatwo było dosięgnąć tam zbiega. Postanowił więc zamieszkać w małej pracowni malarskiej, którą przed dwoma laty wynajął w Auteuil, z której nawet dotąd prawie nie korzystał. c. d. n.

Przemówienie wigilijne Ojca św.

Składając dorocznym zwyczajem Ojcu św. życzenia wigilijne w imieniu Kolegjum Kardynalskiego, dziekan tego kolegjum, kardynał Granito di Belmonte wymienił szereg radosnych wydarzeń, które zanotowały kroniki kończącego się roku, a wśród nich rozszerzenie Jubileuszu Odkupienia na cały świat, międzynarodowy kongres eucharystyczny w Buenos Aires, uzupełniony przez kongres w Melbourne w Australji i międzynarodowy kongres prawników w Rzymie.

Odpowiadając na to przemówienie, Ojciec św. podkreślił doniosłość wspomnianych wydarzeń i zwrócił uwagę, że radosnym tym faktom towarzyszyły niestety, smutne wypadki i zjawiska. Odnowione zostały usiłowania, by szerzyć hasła nowego pogaństwa moralnego, społecznego i państwowego. Istnieje dziś okropna propaganda, która każe obawiać się sprawiedliwości Bożej, karzącej surowo grzeszników; dlatego Papież wzywa do modlitwy wszystkich synów Kościoła św.

Ciesząc się ze stale wzrastającego rozwoju kongresów eucharystycznych, Ojciec św. zaznaczył, że są one najwłaściwszą formą uczczenia Boskiej Eucharystji, tak okropnie dziś obrażanej przez liczne zaślepione i grzechem skażone dusze.

Trzecim powodem radości jest międzynarodowy kongres prawników, który odbył się niedawno w Rzymie. Był on przypomnieniem zespolenia prawa kanonicznego z prawem świeckiem, które, połączone razem, stworzyły prawo chrześcijańskie, to nowe dobrodziejstwo Boga, dane ludzkości za pośrednictwem Kościoła. Przypomnienie to jest tembardziej na czasie, że zjawiają się nowe teorje mówiące o prawie rasy, o prawie narodowości, jak gdyby sprawiedliwość nie była powszecha, lecz opierała się na prawach szczegółowych. Do wszystkich nieszczęść, trosk i bólów kryzysu dołącza ją się szeroko rozgłaszane napomknienia o wojnie lub conajmniej o zbrojeniach wojennych. Bolesnem jest wspominać o tem w wigilję dnia, w którym rozbrzmiewa radosne „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli". Jeśli pragnie się pokoju, wzywajmy pokoju, błogosławmy pokój, módlmy się o pokój. Jeżeli natomiast są tacy, którzy w nowym na padzie manji samobójczej i zbrodniczej przekładają właśnie wojnę ponad pokój, mamy wtedy inną modlitwę, któ ra stanie się niestety konieczną i będziemy musieli mówić do Boga: Rozprosz ludy, które chcą wojny! Wolimy jednak mieć zawsze w sercu i na ustach inną modlitwę, którą odpowiada my na wasze życzenia i powinszowania: Chwała na wysokościach Bogu a na ziemi pokój, pokój, pokój."

Praca jest nie dla każdego dostępna. Złóż ofiarę na bezrobotnych.

Z ŻYCIA DIECEZJI.

Sprawozdanie z Tygodnia Miłosierdzia Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia parafji Wniebowzięcia N. M. P. w Sosnowcu.

Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Sosnowcu podaje do ogólnej wiadomości wyniki zbiórki odzieżowej, ofiar pieniężnych i różnych darów, przeprowadzonej w Tygodniu Miłosierdzia od 28-go paźdź. do 4 listop. 1934 r. (na terenie parafji) a mianowicie: Ofiary gotówką od towarzystw przemysłowych, zebrane na listę przez Panie miłosierdzia Z. Winczakiewicz i Kowalową są następujące: F-ma Knothe i Hłasko zł. 100.—, T-wo Kopalń i Zakładów Hutniczych w Sosnowcu zł. 200.—, Fabryka armatur St. Kranpe zł. 100.—, Bank Polski zł. 30.—, Bank Handlowy zł. 20.—, T-wo Węgloblok zł. 10.—, Bank Zw. Sp. Zarobkowych zł. 10.—, T-wo „Carbomet" zł. 10.—, Biuro Techniczne L. M. Rudowscy zł. 10.—, T-wo Elektryczne A. E. G. zł. 10.—, Sosnowiecka Kotlarnia L. Piątkowski zł. 10.—, Stalownia B-ci Woźniak zł. 10.—, T-wo Górnicze M. Łempicki i Ska zł. 20.—, Urząd Telefoniczny w Sosnowcu zł. 6.—

Zamiast fantów na „Tombolę" złożono gotówką: Zakłady Modrzejowskie zł. 50.—, p. mec. Kuchta zł. 10.—, p. Woźniak zł. 10.—, p. dyr. Gołaszewski zł. 10.—, p. mec. Pilarski zł. 10.—, p. dyr. Sokolski zł. 20.— i drobniejszemi kwotami zł. 43.—

Podczas zbiórki odzieży używanej, zebrano na listy drobnych ofiar pieniężnych sumę zł. 332,83 gr

Sprzedaż znaczka w dniu 1 listop. przyniosła zł. 220.90 gr. Sprzedaż chorągiewek żałobnych przy cmentarzu i kościele zł. 123 94 gr. Drobne ofiary bezimienne zł. 4,55 gr. Dochód z przedstawienia w teatrze w dniu 28 paźdź. zł. 412.—. Dochód z „Tomboli" w dniu 18 listop. zł. 564.—. Razem gotówką zebrano zł. 2.357,22 gr.

Zarząd Stow. Pań Miłosierdzia poczuwa się do obowiązku złożenia na tem miejscu serdecznego podziękowania Komitetowi Tygodnia Miłosierdzia, a w szczególności P-wu Dyr. Lewandowskim i p. D-rowej Lipnickiej za gorliwe zajęcie się urządzeniem „Tomboli" i przedstawienia w teatrze, również p. Dr. Wołkowiczowi i p. Mgs. M. Jagiełłowiczowi za pomoc w rozlosowaniu fantów oraz wszystkim łaskawym ofiarodawcom pięknych fantów, a specjalnie Elektrowni Miejskiej za ofiarowanie cennych 3-ch fantów w postaci maszynki elektrycznej do kawy, żelazka i kuchenki, które były atrakcją „Tomboli".

Zbiórka odzieżowa dała następujące wyniki: bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej sztuk 207, szlafroków damskich 6, sukien 48, bluzek 20, spódnic 17, sukienek dziecinnych 14, swetrów większych 16, swetry dziecinne 20, peleryna ciepła 1, płaszczy damskich 12, dziecinnych 11, palt męskich 7, palt dziecinnych 9, spodni dziecinnych 12, kurtka 1, spodni dużych 13, marynarek 29, garniturów 7, kamizelek 13, szalików ciepłych 18, chusteczek do nosa 8, poduszki 2, czapek wełnianych 25, beretów 23, kapeluszy damskich 6. męskich 12, czapka futrzana 1, pończoch 35 par, skarpet 18 par, kamaszy męskich 13 par, pantofli damskich 16 par, kaloszy 4 pary, śniegowców 5 par, pantofli nocnych 1 para, dziecinnych 16 par, tenisowych 2 pary, śniegowców dziecinnych 4 pary, bucików sznurowanych 6 par, kołdra watowana 1, podpinka 1, ręczników 2, krawatów 10 sztuk. Oprócz tego zaofiarowano po kilka klg. mąki, kaszy, kilka kawałków mydła, 50 zeszytów i t. p. drobiazgów.

Zarząd Stow. Pań Miłosierdzia składa serdeczne „Bóg zapłać" wszystkim szlachetnym ofiarodawcom za złożone dary i pieniądze, oraz Paniom członkiniom czynnym, które swą ofiarną pracą przyczyniły się do tak pomyślnego wyniku zbiórki, spiesząc z pomocą wszystkim tym biednym, których ciężki los nie oszczędza i którzy tak bardzo potrzebują ofiarnych serc.

Dobry Bóg niechaj hojną dłonią wynagrodzi wszystkim za poniesione trudy i ofiarne serca, zsyłając wzamian swe łaski i błogosławieństwo.

Przewodnicząca Stow. Pań Mił. św. Wincentego à Paulo
M. Łukowska.
Dyrektor **ks. T. Jankowski.**

Z PORĘBY MRZYGŁODZKIEJ.

Sprawozdanie Zarządu Stow. Pań Miłosierdzia z urządzonej kwesty po domach w czasie Tygodnia Miłosierdzia.

Zebrano w naturze: artykuły pierwszej potrzeby: 4,5 kg. kaszy, 6,5 kg. mąki, 20 kg. żyta, 150 kg. ziemniaków, 1 butelka octu, 20 główek kapusty, 2 kiełbasy, 1,5 kg. mydła; odzieży: 10 szt. bielizny dziecinnej, 5 szt. sukienek, 2 czapki męskie, 3 czapki dziecinne, 9 par bucików, 3 swetry, 3 pary pończoch dziecinnych, 2 pary rękawiczek, 2 ubranka dla chłopców, 1 paltocik. Gotówką zebrano zł. 65,06 gr.

Zebrane powyżej artykuły oraz zakupioną za gotówkę odzież rozdano między najbiedniejszych w parafji.

Z KAT. STOW. MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ, ODDZIAŁ W ŁĘKIŃSKU.

W dniach od 12 do 15 grudnia ub. r. odbył się staraniem p. Dembowskiej, prezeski Patronatu, kurs prania i prasowania sztywnej bielizny. Na kurs ten uczęszczały wszystkie miejscowe druhny, oraz dziewczęta niezorganizowane i starsze gospodynie. — Uczestniczki wykonywały prace własnoręcznie, pod nadzorem instruktorki K. S. M. Ż. p. Zofji Lipówny.

Kurs zakończono wspólną herbatką wydaną przez p. Dembowską. Druchny popisywały się pięknemi śpiewami, a monologiem druchna J. Paluszkiewiczówna. Prezes oddziału K. S. M. M. druh Kuczkowski dziekował p. Dembowskiej za zorganizowanie kursu i wyraził instruktorce p. Lipówny wyrazy uznania i wdzięczności. O oświacie na wsi mówił p. Dr. Kotarbiński, którego przemówienie nagrodzono niemilknącemi oklaskami. Instruktorka p. Lipówna, żegnając się z druchnami, życzyła dobrego rozwoju naszej organizacji.

H. Skórka, sekretarka.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńsk. Oddział w Wieluniu,

urządziło w niedzielę, dnia 9 grudnia ub. r. Akademię ku czci Najśw. Marji Panny z racji święta Niepokalanego Poczęcia N. M. P.

Program obejmował w pierwszej części: pieśń „Bogurodzica Dziewica" oraz hymn „Pieśń hołdu" w wykonaniu druchen, referat na temat „Cześć Marji w Polsce" wygłoszony przez druchnę prezeskę, deklamacje oraz monolog.

Drugą część Akademji stanowiła 1-aktówka p. t. „Ostatnie Zdrowaś" wyreżyserowana przez członka A. K. p. Marję Wolnicką, zasługującą na pełne uznanie za swą bezinteresowną pracę, której się oddaje z zamiłowaniem w sekcji dramatycznej Stowarzyszenia. Licznie zebrana publiczność świadczyła wymownie o serdecznej miłości ku Matce Najświętszej, z jakiej lud polski słynie od wieków.



Rozprza — Wystawa „Dobrej Prasy" z dnia 18 listop. ub. r. Oto widok po wystawie. Druhowie i druchny! — nie dziwcie się, że mało jest „Niedziel" — bośmy je już rozdali. Nie dziwcie się, że jest i patefon na wystawie — ale on jest dla naszego urozmaicenia.

UKARANE OSZCZERSTWO „WOLNOMYŚLICIELA".

Dnia 27 grudnia b.r. odbyła się rozprawa w Sądzie Karnym Warszawskim przeciwko redaktorce odpowiedzialnej „Wolnomyśliciela" p. Jankowskiej o zniesławienie parafji św. Krzyża w Warszawie w związku z pogrzebem śp. posła japońskiego Franciszka Hiruoko-Kawai. Mimo uzgodnienia na poprzedniej rozprawie tekstu odwołania oszczerstwa, Komitet redakcyjny „Wolnomyśliciela" odmówił umieszczenia sprostowania w swojem piśmie, narażając temsamem na przykre następstwa redaktorkę odpow. p. Jankowską, która jak stwierdzono, na przewodzie sądowym, od lat 6 pismem zupełnie się nie interesowała, a ostatnio przestała je podpisywać.

W czasie rozprawy zeznawał świadek, postawiony przez redakcję „Wolnomyśliciela", p. pułk. dr. Rudzki, katolik, stwierdzając, że śp. poseł Kawai. w dzień śmierci przed południem był przytomny, co w wątpliwość podawał artykuł „Wolnomyśliciela". Zeznanie to uzupełnił dokument JE. Ks. Nuncjusza Marmaggiego, który choremu udzielił sakramentu chrztu św.

W uzasadnieniu wyroku przewodniczący rozprawie p. Sędzia Rybiński stwierdzając, że ks. Lorek jako proboszcz parafji św. Krzyża nie pobrał 5000 zł., co insynuował organ wolnomyślicieli, a tylko trzysta zł., oraz ze zarzuty „Wolnomyśliciela", **stojące na niższym poziomie od najgorszego pisma brukowego, miały na celu ośmieszanie obrzędów kościelnych i złośliwe zdyskredytowanie duchowieństwa katolickiego w oczach bezkrytycznych czytelników — zasądził p. Marję Jankowską, jako red. odpow. W. P. na sześć miesięcy więzienia, 500 zł. grzywny, 70 zł. kosztów sądowych oraz umieszczenie sprostowania na własny koszt** w pismach: „Kurjerze Warszawskim", „Gazecie Polskiej" i „Wolnomyślicielu". Karę więzienia zawieszono na l. 5.

Powyższy wyrok wymownie stwierdza, że wojujący wolnomyśliciele nie cofają się przed żadnem oszczerstwem, byleby tylko zohydzić Kościół i duchowieństwo katolickie. By nie zamieścić sprostowania i odwołać kłamstwa, wyparli się własnej redaktorki, narażając ją na karę więzienia i koszty sądowe. Oto są metody postępowania tych, co głoszą „wolność sumienia i swobodę myśli".

PIELGRZYMKA POLSKA W WATYKANIE. ŻYCZENIA OJCA ŚW. DLA POLSKI.

W dn. 27 grudnia Ojciec św. udzielił posłuchania czterdziestu pielgrzymom polskim, przybyłym na święta Bożego Narodzenia do Rzymu. Po powitaniu członków pielgrzymki, każdego z osobna, Ojciec w. wygłosił okolicznościowe przemówienie. Zbyteczną jest rzeczą — mówił Papież — przypominać, że drogie dzieci Polski przyjmuję zawsze ze szczególniejszem wyróżnieniem, albowiem świat cały wie, jakie stosunki łączyły Papieża z umiłowaną przezeń Polską w chwilach dziejowo doniosłych. Dla tego też z niezwykłą radością widzę u siebie Polaków przy okazji święta Narodzin Chrystusa Pana, w przededniu zakończenia starego i rozpoczęcia nowego roku. Przy takiej okazji na ustach Ojca św. zjawiają się najlepsze życzenia szczęścia dla Jego dzieci, a wraz z temi życzeniami gorące modły za nich do Boskiego Dawcy wszelkiego dobra. Do życzeń tych Ojciec chrześcijaństwa dołącza najobfitsze błogosławieństwa dla wszystkich razem i każdego z osobna, dla ich rodzin i najbliższych, dla ich diecezyj i biskupów oraz całej Polski z modlitwą, by błogosławieństwo to było im pomocą do zachowania wiary ojców, pobożności i przywiązania do Stolicy Apostolskiej i św. Kościoła Rzymskiego. Audjencję zakończył Ojciec św. polskiem pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

PISARZ ANGIELSKI O SWEM NAWRÓCENIU.

Znany pisarz angielski Arnold Lunn wygłosił w Newcastle odczyt, w którym m. in. przedstawił powody, które skłoniły go do przejścia na katolicyzm. Jedną z głównych przyczyn — mówił Lunn — tem, co najwięcej przyciągnęło mnie do Kościoła, była nadzwyczajna odwaga poszczególnych katolików, zarówno podczas wojny światowej, jak na misjach, oraz w krajach, gdzie katolicyzm cierpiał poważne prześladowania. Także i odwaga samego Kościoła zawsze mu imponowała, tego Kościoła który stale występuje w obronie swych zasad, nie licząc się z nikim i niczem. Zdaniem tego pisarza istnieje ogromna różnica pomiędzy świątobliwymi jednostkami - katolikami, a wyznawcami innych religij. Święci katoliccy są to ludzie, dla których nie istnieje żadne inne dobro i wartość doczesna poza wiecznością i w tem właśnie jest ich siła.

Odczyt Lunna wywołał ogromne zainteresowanie w kołach miejscowego społeczeństwa.

ZATWIERDZENIE APOSTOLSTWA CHORYCH PRZEZ OJCA ŚW.

Apostolstwo Chorych, założone w r. 1925 przez ks. Willenborga w Holandji wprowadzone zostało do Polski w roku 1929. Sekretarjat tego Dzieła dla Polski ustanowił we Lwowie JE. Ks. Arcybiskup Dr. Twardowski, powierzając jego prowadzenie ks. M. Rękasowi. Na konferencji w czerwcu 1930 r. Episkopat Polski uznał ten sekretarjat za centralę dla całego kraju. Księża Biskupi polscy jedni z pierwszych, wraz z 410 biskupami innych krajów, wnieśli prośbę do Ojca św. Piusa XI, by tę nową formę apostolatu zatwierdził dla całego świata. W czerwcu 1934 r. Papież Pius XI wydał dekret, którym zatwierdził Apostolstwo Chorych jako pia unio (pobożne zrzeszenie) z tem, że prima primaria będzie w Holandji i że do niej będą należały sekretarjaty narodowe.

PROKLAMACJA PREZYDENTA ROOSEVELTA.

W „Dniu Dziękczynienia", obchodzonym w Stanach Zjednoczonych Ameryki w ostatni czwartek listopada, ludność stara się powstrzymać od pracy i składa dzięki Stwórcy za opiekę i wszelkie dobrodziejstwa, jakie przypadły w udziale krajowi w danym roku. Z okazji tej uroczystości prezydent Roosevelt wydał proklamację, w której m. in. czytamy: „Jest to mądry i czcigodny zwyczaj, oddawna istniejący w naszym kraju, że każdego roku wybiera się na jesieni jeden dzień, by złożyć Bogu za doświadczane łaski podziękowanie. Oświeceni w trosce o dobro i szczęście bliźnich, pracowaliśmy w duchu gotowości wzajemnej pomocy. Z większym zapałem zwróciliśmy umysły i serca ku sprawom duchowym. Zaprawdę możemy zawołać: Co przyjdzie narodowi, choćby cały świat pozyskał, a duszę swoją stracił. Z sercami przepełnionemi wdzięcznością za wszystko co już uskutecznione zostało, możemy przy pomocy Bożej z większą siłą poświęcić się pracy dla dobra ludzkości. Na dowód tego złożyłem tu swój podpis i pieczęć Stanów Zjednoczonych.

CO SŁYCHAĆ NOWEGO?

POLSKA. Rekordy bałtyckie Gdyni. Obrót towarowy portu gdyńskiego wyniósł za rok ub. 7 milj. 200 tys. ton, wobec 6 milj. 200 tys. ton w roku 1933. Powyższe cyfry wykazują, że Gdynia z każdym rokiem wybija się na przodujące stanowisko wśród portów europejskich.

Liczba bezrobotnych wynosiła ostatnio według sprawozdań biur pośrednictwa pracy i funduszu bezrobocia 369 tys. 310 osób.

Obrót pieniężny Banku Polskiego zmniejszył się w drugiej dekadzie grudnia o 42,8 milj. zł. i wynosił ogółem 1.281,9 miljonów zł.

10 miljonów zł. za kupony od obligacji Pożyczki Narodowej zapłacił skarb państwa w dn. 2 b. m.

Klęska bezdomności w Warszawie przybiera coraz groźniejsze rozmiary. W schroniskach miejskich mieszka 17 tys. 462 osób.

Cło na pomarańcze i mandarynki zostało obniżone w dn. 28 grudnia ub. r. Pomarańcze teraz po odpowiedniem obniżeniu cen powinny kosztować ok. 30 gr., a mandarynki około 20 gr.

Otruł się w czasie wieczerzy wigilijnej. W Lublinie w ubogiej izdebce na poddaszu, zajmowanej przez małżonków Sucholewów, wydarzyła się ponura tragedja. W wigilję, gdy mąż powrócił z pracy, w obecności żony wypił butelkę denaturatu i poniósł śmierć. Przyczyną targnięcia się na życie była choroba żony.

NIEMCY. Noworoczne przemówienia ministrów niemieckich. Z okazji nowego roku min. Goebbels, Goering i Neurath ogłosili w prasie niemieckiej swe opinje o obecnej sytuacji w Niemczech. Zdaniem ministrów rok bież. przyniesie Niemcom na drodze dalszego postępu odzyskanie Zagłębia Saary. Między innemi min. Goebbels podkreślił stosunki z Polską, jako zupełnie uregulowane i wyraził nadzieję zawarcia porozumienia z Francją.

Wielka czystka w partji hitlerowskiej. Sprawozdawcy pism francuskich w Berlinie zapowiadają przeprowadzenie nowej czystki w partji narodowo - socjalistycznej. Akcją czystki i aresztowań kierować ma szef tajnej policji, który dowodzić będzie 300 tys. oddanych sobie członków szturmówek.

Reichswehra decyduje o polityce Niemiec. Hitler spełnił wszystkie żądania armji niemieckiej i ustanowił Reischwehrę jedynym przedstawicielem niemieckiej siły zbrojnej, a oddziały bojowe narodowych socjalistów pozbawione zostaną władzy.

Na Śląsku niemieckim nie wolno mówić po polsku. Na Śląsku Opolskim mnożą się znowu wypadki zaczepiania Polaków, mówiących publicznie po polsku. Wypadki takie zaszły w Raciborzu, Opolu i Bytomiu.

Rada ministrów w Berlinie omawiała sprawę braku potrzebnych surowców do wyrobu broni i amunicji. Prezydent Banku Rzeszy wyjaśnił, że brak ten spowodowany został ograniczeniami pieniężnemi przy obrocie w handlu zagranicznym, co spowodowało trudności przy sprowadzaniu stali, miedzi, cyny, skór i bawełny. Mówca wyjaśnił przytem, że o ile Niemcy będą nadal w odosobnieniu politycznem, w jakiem się obecnie znalazły, nie da się przeprowadzić zwiększenia zbrojeń. Oświadczenie to wskazuje, że zabiegi licznie nasyłanych agentów Hitlera do Paryża i Londynu mają na celu jedynie uśpienie czujności tych państw rzekomą chęcią dobrego, sąsiedzkiego współżycia, by móc dalej i łatwiej nabywać potrzebne do zbrojeń materjały.

FRANCJA. Reformę ustroju państwa zamierza opracować premier Flandin w okresie feryj parlamentarnych. **Projekt reform zmierza do** ograniczenia prawa parlamentu w dziedzinie finansów.

Porozumienie między rządem polskim i francuskim w sprawie emerytur dla górników polskich we Francji wejdzie w życie w najbliższym czasie. Umowa reguluje sprawę emerytur tych górników polskich, którzy utracili prawa do emerytury na terenie państwa polskiego, a następnie zatrudnieni byli w górnictwie we Francji.

AUSTRJA. Straszne wyznanie umierającego komunisty. Pewien umierający zeznał wobec policji, że w dniu Bożego Ciała ub. r. terorystyczna grupa, złożona z 3-ch komunistów usiłowała wysadzić w powietrze jeden z ołtarzy. Do zamachu nie doszło, ponieważ w czasie robienia bomby nastąpił wybuch i przywódca grupy Ludwik Baleika stracił obie ręce. Przewieziony do szpitala po dłuższej chorobie w obliczu śmierci, Baleika przyznał się do przygotowywania zamachu na ołtarz.

HOLANDJA. Autobus runął do kanału. W pobliżu miasta Munsterschewel wydarzył się straszny wypadek. Samochód, wiozący 9 osób wpadł na balustradę mostu i runął do kanału z wodą. 7 pasażerów utonęło.

ROSJA SOW. Rząd sowiecki wydał odezwę, w której zapowiada jak najostrzejszą walkę elementom przeciwrewolucyjnym i usposobionym wrogo do istniejącego ustroju. Dzienniki sowieckie donoszą codziennie o nowych wykrytych organizacjach antypaństwowych, które rozwijają swą działalność na Ukrainie.

Związek bezbożników w Rosji sow. zarządził nową ofenzywę antyreligijną, wyznaczając ją na okres od 24 grudnia do 3 stycznia. Wydane zostały specjalne zarządzenia, by odciągnąć dzieci od uczestniczenia w świątyniach i prywatnego pobierania nauki religii.

Krwawa komedja sądowa w Rosji sowieckiej. W dn. 26 grudnia rozpoczął się przed wojennem sądem w Leningradzie proces Nikołajewa, zabójcy Kirowa. Sprawiedliwość sowiecka znowu odegrała jedną z ze swoich dobrze już znanych komedyj sądowych. Najpierw rozstrzelano w czasie od 4 do 10 grudnia ub. r. 116 osób (wedle źródeł urzędowych, wedle prywatnych zaś wiadomości więcej niż 2 razy tyle); działo się to bez zachowania jakichkolwiek form sądowych, mianowicie bez słuchania świadków i bez dopuszczenia obrońców. Wyroki wykonano natychmiast. Tyle ludzi rozstrzelano bez sądu dlatego, że rzekomo byli wspólnikami zabójcy Kirowa. Tymczasem Nikołajew siedział zdrów i cały w więzieniu, i dopiero w d. 26 grudnia zaczął być sądzony z całą paradą i bynajmniej nie w przyspieszonym porządku. Do towarzystwa dodano mu jeszcze kilkunastu nic nie znaczących oskarżonych jako wspólników. Oczywiście wszystkich skazano na śmierć.

Klęska głodu panuje na Krymie i dziesiątkuje mieszkańców. Rząd sowiecki zabrał produkty kraju jak bawełnę, winogrona, owoce i t. d. nie dając w zamian zboża.

LITWA. Największy proces polityczny w Europie powojennej trwa od 14 grudnia przeciwko Niemcom kłajpedzkim Neumanowi i Sassowi o przygotowywanie zamachu stanu w Kłajpedzie. Na ławie oskarżonych zasiadło 126 osób, z których 80 przebywa w areszcie. Zawezwano 511 świadków. Proces postrwa około 3 miesięcy.

AMERYKA. Ministerstwo wojny postanowiło stworzyć wielką flotę lotniczą z 900 samolotów, która będzie podlegała bezpośrednio szefowi sztabu generalnego.

Prezydentowi Rooseveltowi przedstawiono olbrzymi plan robót publicznych, które mają być wykonane w ciągu 25 lat przy pomocy 105 miljonów dolarów. Projekt ten opracował komitet z udziałem 6 członków rządu.

166 śmiertelnych wypadków wydarzyło się w Stanach Zejedn. Am. Półn. w czasie świąt Bożego Narodzenia.



Klasztor św. Jakóba Starszego, apostoła w Santiago de Compostela (Hiszpanja). Tu znajduje się grób św. Jakóba, licznie zwiedzany przez pątników z całego świata.

Wyznanie wielkiego poety i pisarza Francji.

Wybitny pisarz francuski Paweł Claudel (czytaj Klodel) w książce p. t. „Ma Conversion" (moje nawrócenie) opisał proces swego nawrócenia do Kościoła. Pisma jego tchną niezwykłą głębią i żarem uczuć religijnych.

Kiedy rozpisywano ankietę wśród inteligencji francuskiej na temat: „Ce que je sais de Dieu" (Co wiem o Bogu?), wówczas wśród wielu odpowiedzi, podanych przez teologów, filozofów, wierzących lub wątpiących odpowiedź Pawła Claudel'a brzmiała: „Co wiem o Bogu? Dosłownie to samo, co mówi katechizm — ani mniej ani więcej!"

Claudel wyraźnie i przy każdej okazji podkreśla swą wiarę w naukę Kościoła katolickiego. Ostatnia jego praca („Positions et Propositions") poświęcona została wyłącznie podstawowym zagadnieniom religji; dzieło to stanowi jakby wspaniały komentarz do katechizmu.

Sam Claudel zdaje sobie sprawę z misji, jaką przez swą pracę pisarską wykonywa. Pisze on:

„Będzie dla mnie pociechą, gdy już znajdę się na łożu śmierci — pomyśleć, że moje książki nie dorzucały nic trucizny do tej olbrzymiej masy zwątpień i brudu moralnego, które dziś trapią skołataną ludzkość, lecz że te książki dla tych, co je czytają i czytać będą — mogą stać się pobudką do ugruntowania wiary, nadziei i pogody duchowej".

Według doniesień prasy oficjalnym kandydatem na opróżniony przez Ludwika Barthou fotel w Akademji francuskiej jest Paweł Claudel. W tej chwili słynny poeta katolicki jest jedynym kandydatem, nie ulega jednak kwestji, że wkrótce zjawi się szereg innych kontrkandydatur.

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE.

w Domu Rekolekcyjnym przy ulicy św. Barbary 43.

Dla Nauczycielek od 10—14 stycznia 1935 r.

Początek rekolekcyj pierwszego dnia wieczorem, zakończenie ostatniego dnia rano. Koszta niskie.

DZIAŁ ROZRYWKOWY.

Kwadrat magiczny.

 Uł. B. Paluszek.

A	A	A	A	B
E	E	F	G	I
I	K	K	K	N
N	N	O	O	O
O	R	R	R	R

Z powyższych liter ułożyć 5 wyrazów o niżej podanem znaczeniu, czytane równobrzmią co poziomo, jak i pionowo.

Znaczenie wyrazów: 1) rodzaj stylu w sztuce, 2) zajście, wydarzenie, 3) ryba morska, 4) „początek" po łacinie, 5) regestr oddzielnych części Pisma świętego.

Za dobre rozwiązanie powyższego kwadratu magicznego przeznaczamy trzy nagrody: 1) powieść „Skarby Jasnogórskie", 2-ga i 3-cia Kalendarz Jasnogórski na r. 1935.

Rozwiązania z Nr. 51.

GLORJA IN EXCELSIS DEO.

1 KARTAGINA
2 KARMELITA
3 KATALONJA
4 KOLUBRYNA
5 KANONISTA
6 KAMCZATKA
7 KONIBILJA
8 KOBLENCJA
9 KAWALERJA
10 KUKLUXKLAN
11 KIERUCHJA
12 KAROSERJA
13 KRYNOLINA
14 KANFOSATA
15 KOLONISTA
16 KOMBUSTJA
17 KOMANDYTA
18 KOMPRESJA
19 KAKAFONJA

KOŚCIELNE PRZYBORY
i PRZEDMIOTY DEWOCYJNE
najtaniej poleca
Cz. NOWICKI
CZĘSTOCHOWA
UL. 7 KAMIENIC 29.

Kalendarz Jasnogórski na r. 1935

Cena dla czytelników „Niedzieli" 70 gr. Do nabycia we wszystkich kancelarjach parafjalnych naszej diecezji.

Redakcja: CZĘSTOCHOWA, UL. DĄBROWSKIEGO 11 m. 6. Tel. 12-15. REDAKTOR przyjmuje codzień od godz. 3 — 5. Administracja: CZĘSTOCHOWA, al. N. M. PANNY Nr. 64. Tel. 17-96. Konto P.K.O. 63787.

CENY OGŁOSZEŃ: 40 gr. za 1-łamowy wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Wojciech Mondry. — Wydawca: Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej

Zakłady Graficzne E. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.